Wydanie południowe

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 80 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 76, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za granicą wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 124

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem drukiem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 161. Kraków, czwartek 11 kwietnia 1907 r. ROK XV.

Duchowieństwo i wybory.

Nie ulega wątpliwości, że przy zbliżających się powszechnych wyborach do parlamentu, najważniejsza rola i najtrudniejsze zadanie przypadnie... duchowieństwu.

Wypowiadając to zdanie, nie chcemy stwierdzać zapatrywań czerwonej sotni, która przedrzeźniając jakoby fatalne położenie stronnictw w Radzie narodowej zjednoczonych, kładzie im w usta okrzyk: „Ratujcie księża!"

Polskie Centrum ludowe nie woła w zwątpieniu: „Ratujcie księża!" musi jednakże żądać od duchowieństwa, ażeby spełniło z całą gorliwością polecenia z góry kilkakrotnie już mu dawane: „Wyjdźcie z zakrystyi — i spełnijcie wiernie i z poświęceniem obowiązek wasz obywatelski!"

Obowiązek ten określa z jednej strony sama ustawa wyborcza, która przyznaje Duchowieństwu prawo wybierania i wybieralności, a zatem prawo brania udziału we wszystkich czynnościach wyborczych.

„Nieobecni zawsze są winni" — mówi przysłowie francuskie, i próżne, a nawet nieusprawiedliwiane jest biadanie na złośliwość czy przewrotność nieprzyjaciół, jeżeli tym nieprzyjaciołom zostawia się wolne pole działania, a usuwa od pracy i walki, gdy się ma do tego możność i obowiązek.

Nie może tedy Duchowieństwo stać na uboczu w walce, w której rozgrywają się najważniejsze interesy religii, narodu i ludu, lecz musi spółdziałać w tym kierunku aby przechylić szalę zwycięstwa na stronę tych, którzy dają rękojmię, że pracę swą ustawodawczą i kontrolującą zarząd państwowy, oprą na zasadzie chrześcjańskiej sprawiedliwości.

A spółdziałanie to musi być stosownie do powołania i stanowiska duchownych, oparte na ustawie wyborczej i zastosowane do potrzeb ludności, wśród której przypadło im spełniać duszpasterskie obowiązki.

Ustawa wyborcza postanawia, że każda miejscowość mająca ponad 1200 mieszkańców, ma być miejscem wyborczem. Po większej części będzie to w siedzibach parafii a z tego wypływa ten naturalny obowiązek, że duchowieństwo parafialne będzie powołane do przestrzegania przepisanej ustawą wolności i czystości wyborów.

Ono też musi dopilnować, ażeby w myśl ustawy dopuszczeni zostali do aktu głosowania, mężowie zaufania stronnictwa Polskiego Centrum ludowego.

Przedewszystkiem jednak musi Duchowieństwo najliczniejszą, a bierną masę ludu zawezwać i zachęcić do udziału w wyborach — ono powiedzmy otwarcie, musi ich do tego znaglić.

Jest rzeczą niemal pewną, że przy tych pierwszych powszechnych wyborach rozstrzygać będzie „masa biernych i mało politycznie wyrobionych" — tak zwanych bezpartyjnych, którym obecnie przyznano prawo głosowania.

Najważniejszym tedy, bo o wyniku wyborów decydować mogącym obowiązkiem będzie Duchowieństwa, te masy doprowadzić do urny wyborczej i pouczyć ich, na kogo mają oddać głosy.

Gdzie zaś agitacya ludowców czy socyaldemokratów jest bardziej rozwinięta, tam będzie obowiązkiem Duchowieństwa, tak obywatelskim jak kapłańskim „potykać się" z przeciwnikami — ale „potykaniem dobrem". —

A potykanie wtedy tylko będzie dobre, gdy nie z ambony i w kościele, nie z uniesieniem i gniewem, lecz na zgromadzeniach i w oczy, ze spokojem i siłą, wykaże się fałsze i kłamliwe obietnice socyalnej demokracyi i ludowców.

Nie naszą rzeczą dawać wskazówki Duchowieństwu, w jaki sposób ma kazać, lecz obowiązkiem naszym jest stwierdzić fakt i zwrócić na niego uwagę. A faktem jest, że bardzo często w zapale kaznodziejskim gromi się bezbożność, zasady o wolnej miłości, prywatnej religii itp., które stanowią rzeczywistą teoryę socyalnej demokracyi i ludowizmu.

Tymczasem ci sami słuchacze, którym w kościele odmalowano socyalistów jako bezbożników, przychodząc na zgromadzenie, kryją swoje zasady a mówią tylko o „krzywdzie i biedzie chłopskiej i obiecują mu z niej wybawienie inne prędsze, niż to, które mu wskazują kapłani po za grobem."

Skutek jest ten, że słuchacz kazania jest rozczarowanym i budzi się w nim podejrzenie, że socyalistyczny mówca został niesłusznie posądzony, bo on o tem co o nim mówiono w kościele roztropnie milczy, gdy przemawia do ludu.

Zatem nie należy w kościele wykładać teoryi socyalistycznych — lecz zbijać fałsze faktycznie wygłaszane na zebraniach wyborczych.

A w tym celu trzeba znać dokładnie tak sprawy krajowe, jak działania sejmu i parlamentu, aby odeprzeć zarzuty przeciw gospodarce kraju i kierunkowi polityki narodowej. I tylko w ten sposób można zwycięzko wyjść z tej walki z oszczercami, obrzucającymi błotem wszystkich i wszystko i to nawet co się robiło dobrego dla ludu i kraju w ostatnich latach.

Wreszcie obowiązkiem Duchowieństwa jest wykazywać w sposób stosowny, a więc nie poniżający i pogardliwy, lecz rzeczowo i z życzliwości dla dobra kraju i samego ludu, że kandydatury włościan są nietylko nierozumne, ale także niesumienne.

Niesumiennością jest bowiem podejmować się spełnienia obowiązku, którego się nie może wykonać i kazać sobie jeszcze za to płacić. W tym wypadku obowiązek restytucyi nie może prawie ulegać wątpliwości. Lecz w tej sprawie można obudzić sumienie tylko w sposób łagodny i wolny od wszelkiej stronniczości, a zarazem wtedy, jeżeli będzie się lud pouczać słowem i przykładem.

Pranie honoru przed wyborami.

Przez cały okres swego poselstwa nie miał były poseł Kubik tak drażliwego i delikatnego honoru jak teraz, gdy wre ponowna walka o mandaty. Liberalizm w rzeczach wiary i agresywność ateistyczna nie popłaca widocznie między włościanami, dlatego też były poseł Kubik co prędzej chce się oczyścić z zarzutów ateizmu i urągania sumieniu chrześcijańskiemu i wytacza skargę o obrazę czci każdemu, kto podniósł pod tym względem jakikolwiek zarzut przeciwko niemu.

Między innymi zaskarżył p. Kubik swego proboszcza ks. Fleischera z Bestwiny za to, że na publicznem zgromadzeniu w Bostwinie zarzucił mu podpisanie owych pamiętnych bluźnierczych interpelacyj, jakie swego czasu wnieśli w parlamencie wiedeńskim Schönererowcy. Ks. Fleischer nieświadomy stosunków, ulakł się sądu i bez poradzenia się kogokolwiek dał Kubikowi pisemną deklaracyę, w której oświadcza, iż przekonał się, że zarzut podniesiony przeciwko Kubikowi jest niesłuszny, a dlatego on go cofa. „Przyjaciel Ludu" na naczelnem miejscu wydrukował deklaracyę ks. Fleischera, Kubik zaś pokazuje ją chłopom na zgromadzeniach i tryumfuje!

Z powodu takiego postawienia sprawy i wprowadzenia w zupełny błąd opinii publicznej uważamy za stosowne zabrać głos w tej sprawie i wyjaśnić ją tak, aby ani cienia żadnej wątpliwości na przyszłość nie pozostawało. Kubik gra na różnicy między podpisaniem interpelacji, a głosowaniem za interpelacją. Czy Kubik podpisał owe bluźniercze interpelacje lub nie, tego ani wiedzieć ani udowodnić mu nie możemy, ani on przeciwieństwa nie udowodni, ponieważ interpelacje owe na skutek uchwały powziętej na tajnem posiedzeniu parlamentu zostały uznane za bluźniercze i zniszczone. Z interpelacji owych nie ma ani śladu i nie mieszczą się one w żadnym protokole stenograficznym!

Natomiast prawdą jest i udowodnić to możemy Kubikowi świadkami, a nawet udowodnił mu to już pod przysięgą przed trybunałem w Wadowicach były poseł Fijak, że Kubik za owemi bluźnierczemi interpelacjami w parlamencie głosował i to głosował wbrew prośbom, przestrzeganiom i zaklinaniom kolegów!

Zapytujemy każdego człowieka i samego Kubika co jest gorsze, czy podpisać interpelację co może być dziełem chwilowej nieuwagi, czy też po naradach w pełnym parlamen-

cie, po uznaniu tychże interpelacyj za zbrodnicze i bluźniercze i po ostrzeżeniu kolegów — głosować za temi interpelacjami z całą świadomością swego kroku? Jeżeli zaś każdy przyzna, że głosowanie jest gorsze od podpisywania, to jakiem czołem śmie Kubik włóczyć ludzi po sądach i bałamucić opinię publiczną, oraz zasłaniać się jakimiś protokołami parlamentarnymi?

Ks. Fleischer bardzo źle zrobił, że nie zażądał pomocy i wyjaśnień od stronnictwa Centrum, lecz dał się zastraszyć i wprowadzić w błąd i wystawił deklarację honorową, wydrukowaną w „Przyjacielu ludu". Atoli Kubik niech wie, że wspominana deklaracja nie oczyści jego honoru z zarzutu bluźnierstwa!.

Kto za ohydnym paszkwilem Schönererowców, miał czelność głosować, kto to czynił jako włościanin polski,, ten jest patentowanym bluźniercą, tembardziej zwłaszcza, jeżeli tylokrotnie przy każdej sposobności zaznaczał swoje antyreligijne przekonania, jak to czynił Kubik!

Wierzymy, że w obecnej walce wyborczej Kubik radby uchodzić za dobrego chrześcianina, gdyż sięga po mandat między chrześcijańskimi chłopami, lecz drogą podobnych skarg i strachów niech Kubik nie dochodzi swego honoru! W ten sposób skala jedynie jeszcze bardziej swoją cześć i tak już zaczernioną.

Z innej strony donoszą nam, że nauczyciele wiejscy również czyszczą swój honor prawdopodobnie, aby mieć swobodniejszą rękę do agitacji między włościaństwem. 5 Kół nauczycielskich zaskarżyło centrowca Marczyńskiego o to, że nauczycieli nazwał socyalistami. Cieszy nas, że nauczyciele niechcą być nawet zestawieni z tą partyą, atoli nie możemy nie zaznaczyć, iż ten sposób czyszczenia honoru całego stanu nie wywoła pożądanego skutku, lecz owszem jeszcze bardziej zniechęci włościan do nauczycielstwa. Pomijamy już to, że Kołom nauczycielskim brakło legitymacyi do skargi, atoli niepodobna pominąć milczeniem tego, że jeśli nauczyciele niechcą uchodzić za socyalistów, to muszą to wykazywać nie w sądach lecz w życiu i w swem działaniu społecznem oraz zawodowem. Tam pole do oczyszczenia ich honoru, nie w sali sądowej!

—ooo0ooo—

Ruch przedwyborczy.

—o—

Alwernia (pow. Chrzanów). W poniedziałek dnia 8 bm mieliśmy wizytę p. Galasa, akademika, który wysłany z ramienia partyi soc. dem. wywiesił nagle ogłoszenie zapraszające na zgromadzenie po sumie do... karczmy, licznie zebrany na nabożeństwo w klasztorze OO. Bernardynów, lud całej okolicy.

Ogłoszenie pojawiło się na pół godziny przed otwarciem zgromadzenia widocznie dlatego, aby p. G. nie znalazł się wobec przedstawicieli innych stronnictw i aby łatwiej mu było obałamucić lud najrozmaitszemi przechwałkami.

Po wyborze przewodniczącego, p. G. zabrał głos i opowiadał zwykłe historyjki socyalistów, a więc o wyłącznej ich zasłudze przyjścia do skutku reformy wyborczej, o podatkach, o wojsku itd. Nie trudno też było p. Fr. Bobrowi prawnikowi, zbić wywody pana G. obliczone więcej na efekt niż rzeczowe i przekonać lud, że wybierać winien na posłów nie socyalistów, którzy praw włościaństwa polskiego bronić nawet nie myślą, lecz ludzi szczerze mu oddanych, dla których wyrazy ojczyzna, religia nie będą obce, posłów, którzyby zjednoczeni w parlamencie silniej bronić mogli sprawy narodowej.

Następnie zabrał głos p. Józef Zasławnik, rolnik, popierając wywody p. B. i wyrażając przekonanie, że lud w nowym parlamencie zyska tylu przedstawicieli, że nie pozwoli się już majoryzować posłom reakcyjnym i zachęcając socyalistów aby i ich posłowie skoro przypisują sobie obronę włościan i narodowości, połączyli się z rzecznikami ludu w parlamencie i tym sposobem ułatwili im zwycięstwo nad konserwatyzmem.

Na zakończenie poddano pod głosowanie rezolucyę zgłoszoną przez p. F. B. w następującem brzmieniu:

„Lud, zebrany na zgromadzeniu przedwyborczem w Alwernii dn. 8. 4. 1907 r. postanawia, że głosować będzie za tymi posłami, którzy w parlamencie wiedeńskim bronić będą sprawy ludu, interesów ojczyzny i religii, należeć będą do jednego Koła i w nim łącznie sprawy traktować będą."

Rezolucya ta została uchwalona jednogłośnie, bo nawet socyaliści za nią głosowali.

Zgłoszone następnie rezolucye przez p. Gallasa, wyrażające życzenie, aby wybierać posłów którzyby łączyli się z niemieckimi i innymi przedstawicielami warstw robotniczych, jako antinarodowe nie zostały nawet poddane pod głosowanie, poczem zgromadzeni uważając cel za osiągnięty, sale opuścili.

* * *

Z Chrzanowa donoszą nam:

Wczoraj tj. d. 10 bm. odbyło się w Chrzanowie w sali Rady powiatowej zgromadzenie „powiatowego komitetu wyborczego celem wysłuchania kandydatów, ubiegających się o mandat z powiatu chrzanowskiego. W zgromadzeniu wzięli najliczniejszy udział: miejscowa inteligencyi żydzi i oficyaliści hrabscy oraz gwareccy. Włościan przybyło stosunkowo tak mało że niepodobna przypuszczać jakoby komitet w ten sposób zebrany i złożony decydował o losach całego powiatu.

Przewodniczył zebraniu marszałek powiatowy hr. Wodzicki. Z kandydatów przemawiał najpierw p. M. Białkowski. Zaznaczył on, że kandyduje na podstawie programu Centrum ludowego i oświadczył się za skupieniem żywiołów narodowych wobec stronnictw przewrotowych, za bezwzględną solidarnością Koła Polskiego, oraz za reformami agrarnemi, któreby podźwignęły z upadku stan rolniczy. Włościanie przyjęli wywody tego kandydata oklaskami.

Jako drugi kandydat zabrał głos dr. Damski emeryt, lekarz gwarectwa jaworznieńskiego mieszkający w Krakowie. Zapatrywania tego kandydata zdają się pochodzić z przed pół wieku. Między innemi oświadczył on, że nie uznaje żadnych stronnictw politycznych ani Rady Narodowej i przestrzegał przed wchodzeniem w parlamencie w jakiekolwiek sojusze z klubami innych narodowości z obawy „aby Koło polskie nie utraciło przy tej sposobności swej odrębności narodowej" (sic!!) Oświadczył się następnie za „natychmiastowem" zapowadzeniem 4 przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu, w końcu zaś oświadczył się za pomnożeniem Urzędów w Galicyi, przeciwko czemu atoli zebrani włościanie głośnymi krzykami zaprotestowali.

Po ukończeniu bałamutnych wywodów „zdradzających u pana kandydata wielką nieznajomość spraw politycznych obecnej doby, zabrał głos jeden z członków „Przyjaźni" z Jaworzna i zamiast interpelowania, gorąco zalecał kandydaturę p. Damskiego, ponieważ tenże jest „bogaty i niezależny." (sic!!)

Bracia Karamazow.

—o—

(Ciąg dalszy.)

— Ona musi tu być! Smerdiakow, Smerdiakow, słyszysz!! chrypiał stary, przyzywając Smerdiakowa.

— Niema jej tu, niema, szalony starcze! krzyknął gniewnie Iwan. Hola, Smerdiakow! Wody! Bandaży! Omdleje jeszcze z upływu krwi. Ruszże się, Smerdiakow!

Zakrzątnięto się koło skaleczonego, a obmywszy i obandażowawszy ranę, rozebrano go i ułożono w sypialni. Stary, osłabiony pijaństwem, zasnął prawie natychmiast. Iwan i Alosza wrócili do sali, zkąd Smerdiakow wynosił szczątki potłuczonej wazy, Grigor zaś stał przy stole, pogrążony w tępej zadumie.

— Chodź i ty położyć się, zwrócił się do niego Alosza. Trzeba ci także przyłożyć zimne okłady, brat cię przecie mocno uderzył.

— Uderzył mnie, uderzył, powtórzył posępnie Grigor.

— Nie tylko ciebie, ale i ojca, zauważył Iwan z lekkiem skrzywieniem.

— Ja go kąpałem w wanience, kiedy był maleńki, a on mnie sponiewierał, powtarzał Grigor.

— Do djabła! Gdybym go nie był oderwał od starego, to już nie wiele brakowało a byłby go zamordował, szepnął Iwan bratu.

— Brońże nas Boże od takiego nieszczęścia! żachnął się Alosza.

— Dlaczego: broń Boże, szeptał dalej Iwan. I owszem, niech się żrą gady, to najlepsze, co mogą uczynić.

Alosza wzdrygnął się.

— Oczywiście nie dopuszczę do zbrodni, jak dziś nie dopuściłem. Zostań przy ojcu, Alosza, ja wyjdę trochę przejść się, głowa mnie boli.

Alosza przeszedł do sypialni ojca, gdzie spędził przeszło godzinę. Po niejakim czasie Fedor Pawłowicz otworzył oczy i wpatrywał się długo w Aloszę, nie mówiąc ani słowa. Widocznie przypominał sobie coś i zbierał myśli. Nagle niezwykłe wzruszenie odbiło się na jego twarzy.

— Alosza, szepnął niespokojnie, gdzie Iwan?

— Wyszedł na powietrze, bo go głowa boli.

— Słuchaj no, podaj mi zwierciadło.

Alosza zdjął z komody małe okrągłe zwierciadło i podał je ojcu. Stary wziął je i przypatrywał się uważnie zmienionej swojej twarzy: nos miał mocno spuchnięty, a nad lewą brwią zakrzepłą krew, przyschniętą do czoła.

— Alosza kochany, co mówił Iwan? Ja się Iwana boję, więcej niż tamtego. Ciebie jednego nie boję się, ty synu mój jedyny!

— Niech się ojciec Iwana nie boi, on się czasem unosi i gniewa, ale broni ojca.

— Alosza, a tamten gdzie? Czy do Gruszy pobiegł? Aniele drogi, powiedz mi prawdę, była tu Grusza, czy nie była?

— Nikt jej nie widział. To widocznie ktoś zmyślił.

— Słuchaj, jak myślisz, czy się z nią Mitia ożeni?

— Ona za niego nie pójdzie.

— Nie pójdzie! Prawda! Ależ tak, nie pójdzie, z pewnością że nigdy nie pójdzie! wołał stary w najwyższym zachwycie. Nie można mu było na razie sprawić większej przyjemności, jak wygłaszając to twierdzenie. Chwycił rękę Aloszy i przycisnął ją sobie do serca.

— Chłopcze drogi! Ten obraz święty Matki Bożej, wiesz, ten, co należał do matki twojej, daruję ci, weź go sobie. A i do klasztoru wracaj, przeszkadzać ci nie będę. Głowa boli... Powiedz, Alosza, bądź mi aniołem niebieskim, powiedz prawdę.

— Zawsze to samo, czy była Grusza, pytał smutnie Alosza.

— Ach, nie to, nie, wierzę ci przecie. Chodzi o co innego. Postaraj się zobaczyć ją, Gruszę, i spytaj jej, ale to jaknajprędzej, kogo woli: mnie, czy jego? Albo lepiej nie pytaj, tylko sam staraj się rozpoznać. Pójdź do niej zaraz. Cóż, możesz, czy nie możesz?

— Jeśli ją zobaczę, to spytam, bąknął Alosza zmieszany.

— Nie, ona tobie nie powie, przerwał stary. To ziółko. Całować ciebie zacznie i powie, że ciebie tylko chce. To fałszywa, bezwstydna obłudnica. Nie, ty nie powinieneś iść do niej.

— Ja to samo myślałem, ojcze, toby nie było dobrze, toby całkiem nie było dobrze.

— A gdzież tamten ciebie posyłał? Krzyczał przecież wychodząc: „idź tam."

— Do Katarzyny Iwanówny.

— Pieniędzy chciał?

— Nie, nie o to.

— On teraz niema ani grosza. Słuchaj, Alosza, ja poleżę tutaj i zastanowię się, a ty idź jutro rano, powiem ci może coś. Cóż, zajdziesz?

— Zajdę.

— A pamiętaj, przyjdź niby tak sam z siebie, nie mów nikomu, że cię wzywałem, a zwłaszcza Iwanowi — dobrze?

— Dobrze.

— Bywaj zdrów, aniele drogi. Nie zapomnę ci tego nigdy, żeś się dziś za mną ujął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po p. Damskim przedstawił się zebranym dalszy kandydat, p. Wojciech Małocha, włościanin z Regulic. Skreślił on przegląd spraw politycznych. Zainterpelowany w jaki sposób chce bronić w parlamencie spraw ludu chrześcjańskiego, skoro nic nie umie po niemiecku, nie umiał p. Małocha dać zadowalniającej odpowiedzi. Następnemu kandydatowi p. Olasowi nie dano wogóle przemawiać, a przerywali jego wywody z szczególną zawziętością agitatorzy dra Damskiego z Jaworzna.

Po p. Olasie zabrał głos kandydat dr. Olszewski, naczelnik Sądu pow. w Chrzanowie z przekonań politycznych narodowy demokrata i wygłosił tak długą, a tak nudną przemowę a raczej traktat ekonomiczno - polityczny, że po szczęśliwem jego ukończeniu przewodniczący widział się zmuszony zarządzić dłuższą pauzę celem dania zebranym ludziom odpoczynku.

O godzinie 3 pop. odbył się następnie dalszy ciąg zebrania wyborczego. P. Olszewski odpowiedział na interpelacyę.

Po wyczerpaniu interpelacyi p. Olszewskiego wezwał hr. Wodzicki do przedstawienia się zebranym kandydata p. St. Stohandla, tenże atoli oświadczył, iż jako centrowiec, musi w pierwszym rzędzie słuchać swojej władzy centrowej i dopóki ona go nie zatwierdzi dopóty żadnym komitetem przedstawiać się nie może. Wobec tego oświadczenia hr. Wodzicki poddał pod głosowanie, czy p. Stohandel może dalej przemawiać, lub nie. Inteligencya, żydzi i oficyaliści oświadczyl sę przeciw dalszemu przemawianiu. Słuszne zresztą ale niezręcznie postawione rozstrzygnięcie dało powód do namiętnej burzy, która tem się skończyła, że centrowcy wśród okrzyków na cześć kandydata p. Stohandla, i podniósłszy go w sali kilkakrotnie w górę, opuścili następnie gromadnie zebranie. Na odchodnem oświadczyli jeszcze centrowcy pozostałym uczestnikom: „wy panowie radźcie, co chcecie i mówcie co chcecie, a my Centrum i tak wybierzemy swojego posła!“

Po secesyi centrowców przedstawili się pozostałej szczupłej resztce, nie mającej już żadnego najmniejszego prawa do mianowania się „komitetem powiatowym“, kandydaci: p. Bugajski z Liszek i p. Urbańczyk, drogomistrz powiatowy z Chrzanowa. Zwłaszcza ta ostatnia kandydatura rozweseliła zaaferowanych poprzednią burzą urzestników. P. Urbańczyk silił się na tony sybilli i sięgnął w swojej przemowie nawet do bardzo dawnych wieków, atoli bałamutne bez głowy i bez żadnej znajomości spraw społecznych jego wywody, wywoływały jedynie salwy śmiechu i głośne kpiny z kandydata, który dosłownie sam się dobił.

Zgromadzenie rozeszło się bez powzięcia stanowczej decyzyi.

* * *

Z Oświęcima. Przed kilkunasty dniami zawiązał się w Oświęcimiu komitet postępowo-demokratyczny, (zdaje się, że tu tylu tych demokratów ilu członków komitetu) dla poparcia kandydatury p. Antoniego Śmieszka. Komitet ten zaprosił reprezentantów gmin okolicznych na zebranie, którzy będąc na tagu a nie wiedząc, o co się rozchodzi, dali się wpisać na listę komitetu. Wkrótce atoli miał ten samozwańczy komitet doznać wielkiego rozczarowania. Zwołał on mianowicie zgromadzenie wyborców na dzień 7-go b. m., na którem miał p. Śmieszek wypowiedzieć mowę kandydacką. Zagaił zebranie p. Majzel i chciał udzielić głosu p. Śmieszkowi, a tu zebrani zaczęli się domagać, aby najpierw dokonać wyboru przewodniczącego. Pokazało się, że uczestnikami wiecu byli właściwie socyaliści i żydzi, oprócz chyba kilkunastu członków wspomnianego komitetu. P. Majzel nie chciał dopuścić do wyboru przewodniczącego w uzasadnionej obawie, że będzie wybrany socyalista. Półtorej godziny blisko trwały obie strony na swych stanowiskach aż komitet czuł się zmuszonym opuścić salę przez siebie wynajętą, na której potem obradowali socyaliści.

Epizod ten był jednak wymownym dowodem, iż kandydatura p. Śmieszka bezwarunkowo nie może liczyć na powodzenie, gdyż w samym Oświęcimiu znalazłaby zaledwie część zwolenników, a na wsiach prawie nic, bo te już są przygotowane przeważnie na stronę X. Hanusiaka z Poręby i Dobii Ludwika z Rybanowic.

—ooo0ooo—

Kuropatkin o wojnie rosyjsko-japońskiej.

IX.

Jenerał Kuropatkin w dalszym ciągu swych pamiętników powiada, iż w bitwie pod Mukdenem, zaledwie jedna szósta część armji była skoncentrowany. Jenerał Kuropatkin przypomina, iż w walkach z Karolem XII i Napoleonem I, Rosja również odnosiła jedną porażkę po drugiej i dopiero po upływie pewnego czasu, gdy naród rosyjski porażki rządowe wziął do serca i wojnę uznał za narodową—Rosja wówczas potrafiła zwyciężyć swych wrogów. W ostatniej wojnie, pisze jenerał Kuropatkin, o łączności narodu z rządem nie mogło być mowy, gdyż naród wojny tej nie chciał i nie był do niej przygotowany. Armja również szła do bitwy niechętnie, bo wieści z kraju i specjalne okoliczności, towarzyszące tej wojnie, złożyły się na to, by walkę uczynić w wojsku niepopularną. Wprawdzie jenerał Kuropatkin przyznaje, iż niektóre pułki, a nawet 10 korpus, walczyły bohatersko, lecz całość, a raczej ogół wojska wykazał w tej wojnie dziwną na jej losy obojętność.

Omawiając operacje, poprzedzające bitwę pod Sza-cho, pamiętniki głoszą, iż dążeniem jenerała Kuropatkina było zmuszenie Japończyków do przejścia przez rzekę Taitse-ho, a tem samem przeniesienie operacyj wojennych na równiny, otaczające Lao-Yang. Wykonanie tego planu powierzył głównodowodzący dwom armiom: jenerała Binderlingera i jenerała Stackelberga. Zadaniem jenerała Binderlingera było zwrócić uwagę Japończyków na siebie, a tem samem ułatwić atak poważny, decydujący jenerałowi Stackelbergowi.

Dnia 28 września, cała armia japońska ruszyła naprzód i jenerał Bildering, zamiast, stosownie do otrzymanych rozkazów, zaatakować centrum japońskie, wdał się w bitwę z forpocztami, czem uniemożliwił wykonanie planu w ogóle. W tym samym czasie, tenże sam błąd popełnił jnerał Rennekampf.

Pomiędzy przytoczonymi dokumentami znajduje się depesza jenerała Rennekampfa, donosząca, iż dotarł on ze swym oddziałem do Eczykedsy. Na marginesie popisał własnoręcznie jenerał Kuropatkin: „rozkazu takiego nie otrzymał“.

W odpowiedzi na powyższą depeszę, główno dowodzący zatelegrafował do jenerała Rennekampfa, co następuje: „Marsz pański wzdłuż biegu Taitse-ho nie miał racji bytu, i przyniósł głównej armii tylko szkodę, gdyż nie był wykonanym solidarnie z ruchami armji wschodniej.“

Wogóle, w depeszach swych do jenerała Rennekampfa, jenerał Kuropatkin bezustannie poleca mu trzymać się wydanych rozkazów i wystrzegać działania na własną rękę. Wogóle służba wywiadowcza była w wojsku rosyjskiem wyjątkowo źle zorganizowana. Jako dowód mogą posłużyć: wypadek jenerała Kasztalińskiego, który wziął przednią straż jenerała Stackelberga za armię japońską, oraz ostrzeliwanie w bitwie pod Lautkhalaza-Hill piechoty rosyjskiej przez jej własną artyleryę.

Rozpatrując cały przebieg wojny, działalność podwładnych mu jenerałów i działalność władz w kraju, jenerał Kuropatkin dochodzi do wniosku, iż wojnę na Dalekim Wschodzie przegrała nie Rosja, lecz rutyna systemu biurokratycznego w ministerjach rosyjskich, nie kraj, a naród, nie głównodowodzący, a jego podkomendni—jednem słowem, brak dobrej woli ze strony całego narodu i każdej jednostki.

—ooooo—

Polacy w Dumie.

III.

Jeszcze donioślejsze znaczenie od mowy Dmowskiego w sprawie agrarnej, miały wystąpienia Koła polskiego w dyskusji nad budżetem. Przemawiali, jak wiadomo posłowie Stecki i Żukowski, którym odpowiadał minister skarbu Kokowcew. Przemówienia te wywołały w Dumie wielkie wrażenie, a dzień, w którym zostały wygłoszone, nazwano „dniem polskim“. Obszerne streszczenie mowy Steckiego podaliśmy w telegramach, przypomnimy więc tylko, że pos. Stecki przy omawianiu budżetu poddał surowej krytyce wewnętrzną politykę rządu i poruszył sprawę prawa poszczególnych narodowości i krajów państwa nie tylko co do płacenia pieniędzy do kasy ogólnej, lecz i otrzymywania z niej środków dla zaspokojenia miejscowych potrzeb kulturalnych. Poseł Stecki przypomniał rządowi o prawach poszczególnych narodowości, które dotychczas biurokracja najzupełniej ignoruje Trafnie, z wielką miarą, na samym początku swego przemówienia, stwierdził ścisły związek pomiędzy polityką a budżetem, które Kokowcow chciał trzymać zdala jedną od drugiego, widocznie pragnąc, aby pozycje budżetowe traktować jak cyfry w bilansie Banku lub jakiegoś przedsiębiorstwa prywatnego. Nawet kadet Kutler trzymał się metody ministra skarbu.

„Dostarczać państwu środków — tak mówił p. Stecki — jest to dać swą zgodę na jego plany i czynności, a więc jego politykę; odmówić tych środków — jestto zmusić państwo do poddania się woli i wskazówkom reprezentacji ludności“,

I postawił od razu kwestję na właściwą metodę dla obrad budżetowych, przypomniał na czem w gruncie rzeczy polega wielka doniosłość prawa budżetowego ciał reprezentacyjnych.

Minister skarbu, jak wiemy, po mowie posła Steckiego pospieszył natychmiast z repliką, która jednak była niezmiernie bladą i wywołała jak najgorsze wrażenie, co stwierdzają jednogłośnie dzienniki petersburskie. „P. Kokowcew — pisze *Ruś* — w odpowiedzi swej nagadał masę banalności, tonem aroganckim i nerwowym: więc wystąpiło na scenę przeciwieństwo „polskich zakusów narodowych“ i „uświadomienia rosyjskiego“, przytoczył p. Kokowcew starą bajkę o tem, że Polska więcej kosztuje Rosję niż jej daje co z łatwością mogą Polacy obalić. I wszystko to w odpowiedzi na postawioną przez Steckiego bez zarzutu pod względem naukowym kwestję wydatków państwowych na siły produkcyjne kraju! Odpowiedź ministra finansów, konkluduje *Ruś* — trąci dawnym kursem rządu i wywołała w Dumie wrażenie jak najgorsze“.

Po replice Kokowcewa zabrał głos drugi przedstawiciel Koła polskiego poseł Żukowski, który przedewszystkiem odparł powtórzoną przez ministra rosyjskiego legendę „prawdziwych“ Rosjan o „stratach“ finansowych, jakie przynosi skarbowi Królestwo Polskie. P. Żukowski wykazał na cyfrach że nie Król. Pol. przynosi skarbowi rosyjskiemu deficyt, pokrywany kosztem gub. centralnych, lecz że sprawa ma się wprost przeciwnie. Skarb rosyjski ciagnie z Król. Polskiego duży zysk, który nap. w r. 1903 doszedł do 82 mil. rubli. Odpowiedziawszy w ten sposób na zaczerpnięty z arsenału „istinno ruskich ludiej“ pocisk rosyjskiego ministra przeciw Król. Pol., p. Żukowski w długiem, dwie godziny blisko trwającem przemówieniu analizował budżet i finansową politykę rosyjską. Nie podobna przytaczać w całości tych rzeczowych i fachowych wywodów polskiego posła, zaznaczymy tylko że cały budżet poddał on szczegółowej, opartej na głębokiej znajomości przedmiotu druzgocącej krytyce. Wykazał nieudolną gospodarkę kolejową i niepożądany objaw kapitalizmu państwowego, który znalazł tak jaskrawy wyraz w zdobywaniu olbrzymich dochodów z monopolu wódczanego.

„Że koleje rosyjskie zaopatrzone są niedostatecznie — wywodził poseł Żukowski — dowodzić nie trzeba. Według obliczeń ministerjum skarbu należyte zaopatrzenie ich pociągnęłoby wydatek w sumie około miljarda ru-

bli. Dość przytoczyć fakt, że na 13 tysięcy parowozów na kolejach rządowych, przeszło jedna trzecia czynna już jest 35 lat. Dotychczasowy system oszczędnościowy kosztował bardzo drogo. Dziś znajdujemy się w położeniu bez wyjścia: koleje przynoszą straty, nie są więc przedsiębiorstwem, nadającem się do robienia wkładów, a włożyć w nie trzeba miljárd rubli. Pracowników kolejowych winić tu nie można: oni pracują ponad siły i środki, a tylko wyniki pracy tej są nikłe, a nikłe nie dlatego, że doprowadzają do skutków ujemnych, lecz dlatego, że cały system kolejowy jest nieracjonalny".

Przechodząc do sprawy monopolu wódczanego, p. Żukowski zaznaczył, że ta gospodarka państwowa, ze względu na trudność doprowadzenia budżetu do równowagi, ma na celu jedynie wydobycie jak największego dochodu. Niema ona nic wspólnego z radykalnymi programami ekonomicznymi, które mają na widoku prowadzenie gospodarki państwowej w interesie ludu, a nie dla zysku, co jest zasadą gospodarki prywatnej. Monopol wódczany przynosi olbrzymie zyski — bo chłop rosyjski przepija ostatni grosz. „Zastosowanie jednak zasady gospodarki prywatnej do gospodarki państwowej, mówił p. Żukowski, nie przyniosło krajowi żadnych korzyści".

Jeżeli śledzić będziemy, kończył p. Żukowski, bieg polityki reakcyjnej, która zaczęła się za Aleksandra III, to zobaczymy że idzie ona równolegle z rozwojem kapitalizmu państwowego w dziedzinie gospodarczej, to zobaczymy jak ona wytwarzała przedmiot budżetów niezależnie od obciążenia podatkowego, jak, niezależnie od postanowień zgromadzenia narodowego wytwarzała kredyt, jak wytwarzała za pomocą sprytnych rozporządzeń nieodpowiedzialną, silną własność państwową.

Mówiono nam tu o oszczędności. Oszczędność, niewątpliwie, była. Ministerjum, które zarządzało sprawą zaopatrzenia ludności w żywność, zachowywało oszczędność. Pod flagą oszczędności przewożono kontrabandę, dokonywano operacji lidwalowskich w celu żywienia ludu. To był ów obowiązek, który wziął na swe barki kapitalizm państwowy w stosunku do narodu. Wziął również na siebie rozporządzanie się życiem miejscowem i stłumił inicjatywę społeczną. Ograniczył gospodarkę miejscową, sprowadził do zera wolność ekonomiczną i działalność ziemstw. Ale za to przyjął również obowiązek żywienia ludu zapomogami!

„Panowie, jest podanie o pewnym ministrze faraona, który w latach głodu za pomocą zapomóg chciał lud egipski wziąć w niewolę. Ale gdy wstąpił na tron nowy faraon, zapomogi inne uzyskały przeznaczenie. Przyszedł i u nas nowy faraon, przyszły nowe czasy. Nie za pomocą nowego obciążenia ludu, nie drogą oszczędzania na jego biedzie, ale przez rozbudzenie inicjatywy społecznej, twórczości myśli, produkcyjności pracy wszystkich organizacji i samorządów miejscowych, przez decentralizację gospodarki skarbowej można wywołać podniesienie sił ekonomicznych i uzyskać rzeczywiste finansowe oszczędności".

Mowa posła Żukowskiego, jak wiemy z telegramów, wywarła w Dumie olbrzymie wrażenie. Zarówno centrum, jak i lewica, przyjęły ją prawie z entuzjazmem, a nawet minister skarbu oddał sprawiedliwość polskiemu posłowi, oświadczywszy w swej replice, że „na mowę takiego znawcy sprawy finansowej, jak Żukowski, wolałby odpowiadać po przygotowaniu się w komisji, niż w plenum izby poselskiej.

Prasa rosyjska, z wyjątkiem naturalnie polakożerczego „Now. Wrem." przyjęła wystąpienie posła Żukowskiego z wielkiem uznaniem, zaznaczając, iż ten przedstawiciel Koła polskiego okazał się najlepszym znawcą budżetu w Dumie i zadał swą rzeczową krytyką najdotkliwszy cios rządowi. Nie tylko „Riecz" i inne organy, stojące na gruncie konstytucyjnym w ten sposób oceniają wystąpienie Koła polskiego w sprawie budżetowej, ale nawet socjalistyczny „Towariszcz" nazywa mowę Żukowskiego „wspaniałem uzupełnieniem przemowy Aleksińskiego. Poseł polski — pisze gazeta, z dokumentami w ręku zbił wszystkie twierdzenia uprzednie ministra finansów, który nie miał nic rzeczowego do odpowiedzenia".

Wogóle ostatnie wystąpienia polskie w Dumie dokonały przewrotu w stosunku opozycji rosyjskiej do Polaków. Liberalne „Birżew. Wied", które z chórem innych dzienników radykalnych, napadały na "wsteczność" reprezentacji polskiej, obecnie z entuzjazmem twierdzą, że mowy posłów polskich są doniosłym wydarzeniem w rozwoju rosyjskiego par lamentaryzmu. Koło polskie w Dumie, zarów no swem stanowiskiem i taktem, jak i wartością umysłową i kulturalną, zdołało wzbudzić uznanie i szacunek dla siebie wśród tych którzy dotychczas tak wrogie wobec niego zajmowali stanowisko. I to niewątpliwie trzeba uznać za pierwsze zwycięstwo Polaków.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Leona Wielkiego papieża wyznawcy, Doktora Kościoła; w piątek Juliusza pap. i Zenona biskupa męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 4 minut 57; zachód przypada o godzinie 6 minut 24; długość dnia godzin 13 minut 27.

— **Nabożeństwa.** W kościele OO. Dominikanów, w niedzielę uroczystość św. Wincentego Fererjusza.

U ksks. Misjonarzy na Kleparzu, w niedzielę rocznica przeniesienia relikwi św. Wincentego.

— **Wyjaśnienie.** Pan Jan Gołąb z Towarzystwa Ubezpieczeń w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z Janem Gołębiem z Krzywaczki agitatorem socjalistycznym o którego występach partyjnych donosiliśmy w nr. 157 Głosu narodu w korespondencji p. t. „Socjaliści na wsi".

— **„Naprzód" w obronie konfiskaty.** Wolnomyślny organ galicyjskich analfabetów i po lityków w jarmułkach — wyraża na stronie 3 w N. 98 bezgraniczny zachwyt z powodu kon fiskaty ustępu z jednej z najcelniejszych powieści Dostojewskiego drukującej się obecnie w „Głosie Narodu."

Upatrywanie znamion zbrodni w utworze pióra jednego z najgenialniejszych przedstawicieli współczesnej myśli rosyjskiej i głębokiej wiary, wydaje się socyalistycznym organom bardzo trafnem i na miejscu. —

— **W czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich** w Pałacu Spiskim odbędzie się w sobotę d. 13 b. m. o godz. 4-tej pogadanka.. Mówić będzie ks. prof. dr. Adam Podwin na temat „Parę uwag o naszem wychowaniu" Wstęp dla członków i wprowadzonych gości 10 h.

— **W Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa** i przemysłów pokrewnych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 1 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: 1. Technologii gorzelnictwa. 2. Botaniki. 3. Kontroli ruchu fabryki. 4. Chemii i fizyki. 5. Mechaniki. 6. Rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego. 7. Ćwiczenia w laboratoryum chemicznem. 8, Ćwiczenia w laboratoryum mikroskopicznem. Wpisy odbywać się będą w dniach 29 i 30 kwietnia w kancelarji Dyrekcji c. k. Wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 20.

Opłata szkolna wynosi 50 kor. dla krajowców, a 100 kor. dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane należy złożyć przy wpisie.

— **Koniec wojażu pani Dulskiej.** „Moralność pani Dulskiej" czyli dramat kuchenny o uwiedzionej kucharce, ukończyła pochód swój tryumfalny po miastach Galicyi. Pierwszy pochód ukończył się dnia 24 marca w Samborze. Drugi pochód tryumfalny kucharki odbył się od 1 do 11 kwietnia i uszczęśliwił w ciągu 11 dni miasta: Stryj, Drohobycz, Borysław, Kołomyję, Czerniowce, Stanisławów, Tarnopol i Złoczów. Każde przedstawienie przepełnione widzami tak, że dostawiano nadliczbowe siedzenia. P. Janowski okazał się niezrównanym w urządzaniu przedstawień. Aktorzy upadali ze znużenia w nieprzerwanej, szalonej jeździe, ale do trwali i błogosławią chwilę wyzwolenia swego. Autorka zebrała owoce swej pracy takie o jakich nie marzyła. Prowincja więcej dostarczyła, niż miasta stołeczne.

— **Subwencja dla Teatru miejskiego.** Dzisiaj wypłaconą została dyrekcyi Teatru miejskiego w Krakowie subwencja Wydziału krajowego za ubiegłe półrocze, a to na skutek sprawozdania komisji teatralnej, która uznała potrzebę tej wypłaty.

— **Konkurs teatralny,** ogłoszony przez Wydział krajowy, miał być rozstrzygnięty w lutym br. lecz z powodu posiedzeń Sejmu uległ dłuższej zwłoce. Obecnie zwołano na dzień 23 kwietnia znawców konkursowych do Lwowa, celem rozpatrzenia 75 sztuk nadesłanych i wyznaczenia nagrody za najlepsze utwory.

— **Usiłowanie samobójstwo.** Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza 43 lat liczącego wyrobnika Michała M., który w zamiarze samobójczym zażył kwasu siarkowego. Desperata zabrano z przed domu pod l. 24 przy ulicy Rajskiej, gdzie upadł pod działaniem trucizny. W szpitalu po zastosowaniu środków zaradczych, przywrócono desperatowi przytomność.

— **Z Sokoła.** Przypominamy, że walne Zgromadzenie „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. popołudniu o godzinie 4-ej. Wydział prosi członków, aby w interesie Towarzystwa raczyli wszyscy zjawić się na tem zebraniu.

— **Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** W piątek dnia 12 kwietnia b. r. punktualnie o godzinie 6-ej wieczorem wygłosi w sali Collegium novum Referent p. radca Dr. Tadeusz Bujak odczyt na temat „Egzegetyczne omówienia ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych".

— **Komitet przedwyborczy właścicieli realności,** wybrany dnia 3 go kwietnia, zwołuje na niedzielę 10-go kwietnia b. r. o godz. 4-ej po poł. do Sali Rady miejskiej Zgromadzenie przedwyborcze właścicieli realności, na którem omawiane będzie ogólne położenie polityczne, oraz specjalne kwestje odnoszące się do interesów miasta, oraz właścicieli realności.

Między innemi omawianą będzie szczegółowo sprawa reformy podatku — domowo czynszowego. Bliższe szczegóły podane będą w zaproszeniach.

Rada miasta.

Przy otwarciu wczorajszego posiedzenia, r. m. Maciołowski przedłożył wniosek nagły, aby prezydent imieniem miasta poczynił bezzwłocznie w Radzie szkolnej krajowej starania, o wymierzenie wynagrodzenia tymczasowych nauczycieli w Krakowie tak, by w ciężkich warunkach drożyzny mogło wystarczyć na życie i pokrycie najniezbędniejszych potrzeb.

Rada wniosek uchwaliła bez dyskusji.

Budżet miejski.

W dalszym ciągu dyskusji generalnej budżetowej, r. m. Beringer, jako przewodniczący komisji węglowej omawiał głównie sprawę węglową, zaznaczając, że komisja czyniła możliwe kroki i zabiegi, aby miasto zaopatrzyć w największą ilość węgla.

R. m. Gross przemawia za ograniczeniem wydatków na zarząd miasta, który kosztuje 800.000 kor. Omawia dalej sprawę podatków, drożyzny mięsa i mieszkań; przemawiał za zniesieniem akcyzy i poruszał wiele spraw dotyczących żydów.

R. m. Bandrowski wylicza cały szereg dokonanych i w toku będących inwestycji, które miastu zapewniają nowoczesny charakter. Mowca podnosi, że dotychczas nie przeprowadzono weryfikację wyborów do Rady miasta. Porusza

również sprawę zniesienia akcyzy, drożyzny żywności i węgla, budowy tanich dla robotników mieszkań, reorganizacyi Magistratu, wreszcie sprawę tramwaju, żądając rozszerzenia sieci komunikacyjnej. W końcu przypomina mowca, że zaniedbano wykonanie wniosku r. m. Bartoszewicza o uczczenie 40-tej rocznicy autonomii m. Krakowa.

Na życzenie r. m. Łepkowskiego, poparte przez Radę, prezydent odroczył posiedzenie do dnia dzisiejszego.

———oooOooo———

Kronika artystyczna.

——o——

Znany pianista Friedman, Krakowianin, dał z końcem marca szereg koncertów w Berlinie, Hall, Dreźnie i Wrocławiu.

Krytyka niemiecka, zwykle tak dla Polaków nieprzychylnie usposobiona, nie znajduje dla naszego artysty wyrazów pochwały i uznania. Dość powiedzieć, że recenzenci tej miary, co Schmidt i Taubert w Berlinie w długich, kilkoszpaltowych recenzyach unoszą się nad talentem tego młodego, świetnego pianisty. Szczególniej, sposób gry utworów Chopina, odmienny od Michałowskiego, zachwycił świat muzyczny niemiecki. Tem przyjemniej zaznaczamy świetne powodzenie naszego rodaka, że p. Friedman nigdy nie zapomina, że jest przede-kiem Polakiem i zagranicę obznajmia zawsze z kompozytorami polskimi.

I tak, podczas swego ostatniego tournee muzycznego w Niemczech, grał kompozycye Żeleńskiego, Melzera, Paderewskiego, Niewiadomskiego i swoje...

Oby tak i inni artyści postępowali, wówczas nasza twórczość muzyczna innym cieszyłaby się rozgłosem u obcych.

Koncertantowi towarzyszył dr. Zawiłowski, który dzielił tryumfy p. Friedmana, śpiewając dźwięcznym swym barytonem utwory Brahmsa, Wolffa i innych.

—ooOoo—

Ze świata.

——o——

Małpi język. Po Esperanto, przyszła kolej na nowy język i to już nie ludzki lecz małpi Profesor Johnson, amerykanin który przez długie lata zajmował się studjowaniem psychologii małp, i w tym celu założył nawet w Groobzel całą małpią menażerję, przez długie obcowanie z temi stworzeniami wyuczył się, jak donosi jedno z amerykańskich pism-małpiego języka. Wdał się naturalnie natychmiast w rozchowory z gorylem, od którego dowiedział się bardzo ciekawych rzeczy. Oto według twierdzenia owego g.ryla z którym dr. Johnson miał interwiew, małpy mają także swoją tradycję daleko starszą od ludzkiej. Według tej tradycji przechodzącej z jednego pokolenia małp na drugie, dawniej światem rządziły małpy, które posiadały daleko wyższą kulturę niż ludzie a dopiero skutkiem zdegenerowania zostały przez ludzi opanowane i doprowadzone do tego stanu w jakim się dzisiaj znajdują. Według twierdzenia jednak tegoż goryla, przyjdzie czas że i ludzie zostaną opanowani przez jakieś inne nieznane, wyższe moralnie istoty i spadną wówczas do roli małp. Będą ich wtedy zamykać do menażerii, wodzić na łańcuszkach i pokazywać jako coś dziwnie osobliwego i śmiesznego. Dr. Johnson dowiedział się również, że nie wszystkie małpy mają ten sam język; owszem dzielą się one też na narody, które prowadzą nieraz ze sobą zawzięte, krwawe walki. Mają też swój kult, swoje szkoły, swój pewnego rodzaju handel wymienny, a nawet co dziwniejsze swoje partje polityczne. Najważniejsze z tych partji to są: partja która ma za zasadę by wszystkie czynności załatwiać lewą ręką i partja która największą wartość przypisuje prawej odręczy. Małpy prowadzą też na ten temat bardzo ożywione dyskusje w których „lewi“ jako słabsza znacznie partja bywają nieraz srodze przez „prawych“ podrapani. Goryl z którym dr. Johnson miał interwiew, należy jak sam twierdził do „prawych“ i wyłuszczył mu nawet cały swój program polityczny. I dużo jeszcze ciekawych rzeczy dowiedział się od goryla dr. Johnson, których jednak dla braku miejsca nie przytaczamy. Dr. Johnson pisze obecnie gramatykę „małpiego języka“ i ma zamiar nawet założyć szkołę, w której by ludzie mogli małpich umiejętności nabywać.

—ooOoo—

Telegramy.

—o—

PROCES O SZPIEGOSTWO.

LIPSK. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa o szpiegostwo przeciw byłemu austryackiemu nadporucznikowi Pawłowi Bartmanowi. Oskarżenie wywodzi, że niejaki Hoffmann z francuskiego biura informacyjnego zażądał od Bartmana informacyi tajnych i sprawozdań o manewrach cesarskich niemieckich na Śląsku. Na tych manewrach ujęto Bartmana dnia 12 września w Lignicy. Oskarżony on jest, że zobowiązał się dostarczyć Francyi informacyi o niemieckich armatach, amunicyi, telegrafie bez drut itp. Bartman przesłuchiwany twierdzi, że nigdy nie zajmował się szpiegostwem. W swoim czasie chciał on sprzedać rządowi rosyjskiemu tylko bezwartościowe kombinacye i twierdzi, że zwodził także i rząd francuski. Zgodził się on na propozycyę Hoffmana tylko dlatego, ponieważ chciał przy pomocy niemieckiego sztabu jeneralnego pokrzyżować plany francuskie. Przyznaje, że chciał przy tem także coś zarobić.

LIPSK. W procesie o szpiegostwo został Bartman uwolniony z powodu braku dowodów.

——o——

STOŁYPIN I GOŁOWIN.

PETERSBURG. W piśmie swoim do Stołypina zapytuje go Gołowin, na podstawie jakich ustaw on zwraca się z zapytaniami do prezydenta Dumy. Artykuł 33 ust. o Dumie daje jej prawo interpelowania ministrów z powodu niezgodnej z ustawami działalności, jednakże niema ustawy, którąby pozwalała ministrom interpelować Dumę lub jej prezydenta.

——o——

PETERSBURG. Jak słychać, prezydent Dumy Gołowin wystosował list do prezydenta ministrów Stołypina w sprawie kompetencyi komisyi Dumy. W liście tym donosi Gołowin, że co się tyczy bezpośredniego zapytywania ziemstw, to w każdym wypadku zażąda zgody ministerstwa spraw wewnętrznych; odmawia jednakże odstąpienia ze stanowiska, że komisya budżetowa ma prawo zamianować ekspertów, gdyż tacy eksperci są według ustawy dopuszczalni. W końcu zapytuje Gołowin Stołypina, na podstawie jakiej ustawy wolno mu stawiać dla Dumy jakieś przepisy.

——o——

Z DUMY.

PETERSBURG. Komisya budżetowa Dumy, która wczoraj rozpoczęła obrady, uchwaliła wszystkimi głosami przeciw 2 zaprosić do swoich obrad ekspertów. Komisya spodziewa się że w sześciu tygodniach budżet załatwi. wielkanocnych.

Petersburg. W kwestji rolnej z posłów polskich przemawiać jeszcze będzie poseł wileński Węsławski, który da historyczny zarys posiadłości ziemskich na Litwie i Rusi oraz ograniczeń rozwoju ekonomicznego i socjalnego.

——o——

SZYKANOWANIE POSŁÓW PRZEZ RZĄD

PETERSBURG. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do jenerał-gubernatorów z z wezwaniem, aby przeszkodzili odbywaniu zgromadzeń przez członków Dumy podczas feryi

——o——

Dla ofiar walki z rewolucją.

PETERSBURG. Ukaz carski z dnia 30 marca zarządza, aby pozostałym po ofiarach, które padły przy tłumieniu rozruchów, lub zamordowane zostały przez rewolucyonistów, przyznawano takie pensye, jak po zabitych na wojnie.

——o——

Bomby w Łodzi.

Warszawa. Z Łodzi donoszą: Wczoraj w ścianę domu Nr. 24 przy ul. Dworskiej rzucono pocisk wybuchowy, który eksplodował ze straszną siłą. Szyby z okien powylatywały, a w jednem z mieszkań zawalił się sufit. Ofiar w ludziach niema.

W pół godziny potem na ul. Ciemnej rzucono bombę do parkanu, okalającego domu pod Nr. 56. Parkan jest dość oddalony od domu, który stoi na środku podwórza, cel więc rzucenia bomby jest niezrozumiały. Wybuch był bardzo silny i zburzył część parkanu.

——

Duma i Stołypin.

Petersburg. Konflikt z rządem w kwestji prawa Dumy do zapraszania do udziału w komisjach osób kompetentnych skończy się prawdopodobnie zwycięstwem Dumy nad Stołypinem. Prawa Dumy są w tym względzie bezsporne.

„Ruś“ dowiaduje się, że Duma będzie walczyła o swoje prawa. Gołowin dziś da odpowiedź Stołypinowi, w której oświadczy, że prawo zna tylko kontrolę Dumy nad władzą wykonawczą, lecz do tej ostatniej nie należy prawo kontroli legalności postępowania Dumy; dlatego też Goływin jest pozbawiony możności wyłuszczania Stołypinowi tych zasad, któremi w danym przypadku kierowała się Duma. Wreszcie Gołowin zapytuje Stołypina: na jakiej podstawie prawnej interpeluje on Dumę i miesza się do jej spraw wewnętrznych.

——o——

Klub posłów socyalno-demokratycznych.

Petersburg. Klub posłów socyalno-demokratycznych jest strzeżony nieustannie przez policyę. Naczelnik miasta zamierzał odbyć w klubie rewizyę, lecz po rozmowie z prezesm klubu zamiaru tego zaniechał.

Ewakuacya Mandżuryi.

Pekin. Japoński poseł Hajashi zawiadomił rząd chiński, że wojska japońskie zostały wycofane z Mandżuryi z wyjątkiem straży na kolejach.

———oooOooo———

NADESŁANE.

—ooOoo—

Postne zupy

i potrawy stają się przesmaczne, gdy doda się do nich wypróbowanej i praktycznej

MAGGI'ego Przyprawy do zup

Kilka kropel wystarcza, ponieważ jest bardzo zwartą i wydajną.

Do nabycia w handlach towarów kolonialnych, delikatesów i w drogeryach.

Skutek SIROLINY „ROCHE“

przy stosowaniu jej w chorobach organów oddechowych, kaszlu i itp., szczególniej jednak przy chorobach piersiowych spowodował powstanie licznych

małowartościowych naśladownictw

Środki te mogą być naturalnie taniej sporządzane i sprzedawane, lecz przy stosowaniu ich można się narażić na niebezpieczeństwo wywołania niepożądanych zaburzeń. Poleca się zatem żądać zawsze SIROLINY „Roche“ stanowczo tylko w

ORYGINALNEM OPAKOWANIU

Do nabycia w aptekach na polecenie lekarza po 4 kor. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Cie.
BASEL (Szwajcarya), GRENZACH (Baden).



KANARKI

HARCYŃSKIE

poleca własnego chowu rasy „Sieferta“ wyborne i pilne śpiewaki o najgłębszym fletowym, długo ciągnącym, melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu po 10, 12, 16 i 20 kor. za sztukę. Samiczki do rozpłodu po 3 i 4 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości od nadejścia zdrowych. — Przez 10 dni próby wymiana dozwolona

Hodowla prawdziwych Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA,
Kraków, ul. Floryańska 38

Zarząd pasieki A. Kraińskiego

w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w pięciokilowych blaszankach wszystko opłatnie prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na kilku wyszławach a to, stołowy, kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak, w pięciokiowych blaszankach wszystko opłanie w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na życzenie franko.



Najlepsze najtańsze

skrzypce

Cytry, gitary, altówki, klarynety, flety, oraz wszelkie instrumenta dęte tylko we fabrycz. instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze,
Jerusalemgasse 15, filia w Opawie.
Cenniki darmo. 10 2376

Wolancik kryty

i wózek na resorach nowy, do sprzedania. Wiadomość: **T. Nawrocka,** Półwsie-Zwierzyniec w gminie na piętrze. [886

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. R. Kaupa Berlin S.W. 291 Lindenstr. 50

Optyka mechanika

potrzebuje wyłącznie do sklepu Witold Tranda w Przemyślu. 40 3

Organy i fisharmonie

restauruje gruntownie tak w miejscu jak i na prowincyi. 393

Józef Słotwiński,
KRAKÓW, Sławkowska 6

Panny

Zdolne spódniczarki znajdą stałą pracę i dobre wynagrodzenie w **pracowni St. Misia** w Krakowie Bracka 5. 39 5

- - - USTAWA - - -

Nowej Reformy wyborczej

do nabycia w SEKRETARYACIE POL. CENTRUM LUD. Kraków św. Krzyża 7.

Na wiosnę 1907

polecamy nasiona leśne — flance leśne na żywopłoty

drzewa owocowe

Produkcya nasion i szkółki leśne i owocowe

Zassów pod Czarną.

Cennik illustrowany opłatnie i odwrotnie. [289

Zakład Pogrzebowy

A. Szafrańskiego

UL. MIKOŁAJSKA NR. 16.

Telefon 51. Telefon 51

Technik

z ukończonym wydziałem budownictwa Szkoły Przemysłowej i praktyką budowlaną **potrzebny natychmiast.** Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: Teodor Hoffman Rzeszów. 402 3

„LEFERMENT“

Kraków, ul. Podwale l. 5.

Wyłączne zastęp. na całą Austryę. Wyrób mleka i fermentu za pomocą „Laktobacyliny“ metodą dra Miecznikowa prof. inst. Pasteura w Paryżu. Sprzedaż laktobacyliny w proszku i pastylkach. Broszury o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą.

Świeżutka bryndza owcza wiosenna

1 faska	5	kilowa	najlepszej	7.— K.
1 „	5	„	ostrej zeszłor.	4.— „
1 „	5	„	masła śwież.	8.— „
1 „	5	„	powideł	2.60 „
1 Paczka	5	kilowa	śliwek tureckich	2.40 „
1 „	5	„	słoniny grubej lub wędzonej	7.— K.

Kawa i herbata tylko w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach

poleca Dom towarowy
Kiefer Leo, Késmark (Węgry)

Dla osób z przytępionym słuchem



jest niezbędny A. Plobnera ulepszony bębenek do słuchu. (D. R. G. M. 269339; patenty zagraniczne zgłoszone). Z wielkim skutkiem używany przeciw szumowi w uszach, nerwowym bolom uszu itd. Kto nie jest zupełnie głuchy, może przez ten bębenek odzyskać słuch częściowo. Nosi się go w uchu i zaledwie go widać. Tysiące w użyciu. Wiele podziękowań od osób, które go używają i poleceń lekarzy. Wysyłka za gotówkę lub za zaliczką. Cena 10 K. 2 sztuki 18 K. Prospekt z podziękowaniami wysyła za darmo

C. POEHLMANN, Königinstr. 4, Monachium W. 85.

Moja żona, która od 5 lat miała silny szum w uszach i przytępiony słuch, wyzdrowiała prawie zupełnie po zaledwie trzechmiesięcznem użyciu Pańskiego bębenka do słuchu i mogę Panu donieść przyjemną nowinę, że obecnie po 5 latach usłyszała znów idący zegarek. **O. K. Ulm.**

Posiadam od 8 dni Pański bębenek do słuchu i mogę Panu wyrażić tylko największe uznanie. Nie szczędziłem pierwej żadnych kosztów, ale nic nie pomagało, a przez Pański bębenek do słuchu czuje się szczęśliwym, że słuch odzyskałem napowrót. Monachium, **W. I.**, muzyk.

Skutek niezmierny! Po pierwszych 5 minutach możemy rozmawiać pierwszy raz po przeszło 10 latach bez krzyczenia. Przyślij mi Pan 2 bębenki.
Ruedenhausen, 24 maja 1906. **Nauczyciel M.**

Od dwu lat miała moja żona ból w uchu i już na to ucho nic nie słyszała. — Wyczytaliśmy w gazecie o Pańskim bębenku do słuchu i żamómiliśmy taki bębenek. Żona nosiła go 14 dni i ogarnęło nas zdumienie, że po tym czasie nietylko pozbyła się bolu, lecz także odzyskała słuch. Próbowała przedtem rozmaitych sposobów i środków leczniczych, ale wszystkie były bezskuteczne. Kastitsch, **J. H.**, gospodarz.

Przysłany mi przed 14 dniami bębenek do słuchu wyświadczył mi nadzwyczajną przysługę, czego nie mogłem otrzymać od żadnego praktykującego lekarza. Po używaniu przez 8 dni usłyszałem znowu, jak idzie zegarek, czego już nie słyszałem około 2 lat. Przyślij mi Pan zaraz drugi bębenek. B. (Czechy), 23 czerwca 1906. **W. B.**

Dowiedziałem się od Schw. w Sch., że jest bardzo zadowolona z Pańskiego bębenka, i że już w pierwszych dniach dobrze słyszała; jeszcze kilka osób z jej okolicy, które też używały bębenka, wychwalało podobny skutek. G. (Vorarlberg). 15 sierpnia 1906. **A. W.**

Ponieważ Pańska rurka do słuchu bardzo się spodobała i już teraz wykazuje zdumiewający skutek, przeto proszę przysłać mi drugą zaraz za zaliczką. Moja matka ma od kilku lat szum w uszach, liczy lat 58. Próbowaliśmy wielu rzeczy, ale Pańska rurka działa zdumiewająco. St. Pauli, Hamburg, Bartelstr. 91., 12 września 1906. **F. Wessel.**

Mogę Panu donieść uprzejmie, że się mi znacznie poprawił słuch przez przysłany mi bębenek do uszu tak, że już bez niego obejść się nie mogę. Dziękuję najuprzejmiej za Pański wynalazek. Protywice (Czechy), dnia 13 września 1906. **Z. Bereiter**, gospodnik.

Od jednego mieszkańca naszego domu słyszeliśmy, że Pan ma bębenki do słuchu, które pewnemu panu tu w Kolonii umożliwiają znowu zachwycanie się w teatrze muzyką i śpiewem. Kolonia 18 października 1906. **P.**

Jestem zupełnie zadowolony ze swych bębenków do słuchu. Wyświadczyły mi już wielką przysługę. Przyślij Pan 2 bębenki dla moich towarzyszy. (170
Epfendorf (Württemberg), 13 listopada 1906 **A. R.**

Zmiana Lokalu!

Pracownię i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecęcego
pod firmą

WŁ. BOREJKO

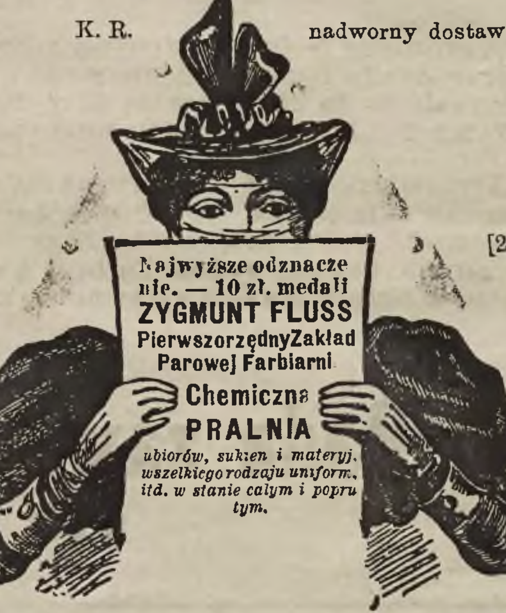


przeniosłem z ulicy Sławkowskiej
NA ULICĘ SW. ANNY L. 4
(poniżej Rajala)
gdzie, jak dotychczas, wykonuję wszelkie zamówienia **po cenach dawnych.** — Staranne i gustowne wykonanie robót dla każdej klasy. Ceny konkurencyjne pomimo podniesienia tychże przez inne pracownie — mam nadzieję zadowolnią w zupełności Szan. Odbiorców i znajdą uznanie dla moich wyrobów. [308

Z poważaniem
WŁADYSŁAW BOREJKO.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.

K. R. nadworny dostawca



[243]

OSOBLIWOŚĆ! Farbiarnia materyi jedw. i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26, we Lwowie ulicy Batorego L. 20 (Hotel Saski).

Zamów. z prow. uskut. się skrupul. Wobec nadużyć proszę dokł. uważ. na mój adres.

Lw: 19.691.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia posady **nauczyciela rysunków w krajowej szkole tkackiej w Krośnie.**

Posada ta, z którą jest połączona roczna płaca 2.400 K. i dodatek na mieszkanie 400 K., będzie nadana na razie prowizorycznie, następnie jednak w odpowiednim czasie przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacja z prawem do emerytury; od chwili stabilizacji biedz będą trzy dodatki pięcioletnie po 300 K. rocznie.

Kompetujący o tę posadę mają udowodnić: a) że nie przekroczyli 40 lat życia, — b) że posiedli odpowiednie studya w zakresie nauki rysunków oraz projektowania wzorów tkackich wreszcie w ogóle w kierunku przemysłu artystycznego. Zadaniem nauczyciela będzie udzielać nauki rysunków w szkole i projektować wzory dla przemysłu tkackiego.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do Wydziału krajowego do dnia 15 maja b. r.

We Lwowie dnia 21 marca 1907.
Piotrowski.

Fosfatyna Faliera

(Pohsphatine Falieres)



przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 do 10 lat, **zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia.**

Ułatwia ząbkowanie
zapewnia
prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześciańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Danajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „
Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr
„ „ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ausbruch), słodki i mocny 70 ct. za litr
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct za litr.

Stanisław Wojaczek, H. Hemmel
w Doln. Dunajowicach, Mikulów, Morawa.

Perfumy

w 30-tu różnych najmodniejszych zapachach we **flakonach** i na **wagę**, Wody kolońskie we **flaszkach** i na **wagę**, oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych

krajowych i zagranicznych — poleca

CZESŁAW 'SMIECHOWSKI

Mały Rynek obok apteki pod „Barankiem". [340



Założony w r. 1872
ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
w Krakowie,
ul. Rakowiecka L. 7
Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. ‚Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
noa przesyłkę pocztową hal· 45.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.**

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowie i ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Przez wys. c. k. władzę szkolną krajową konc. prywat.

Szkoły muzyczne Kaisera

Wien, 33ci rok szkolny

Instytut naukowy dla wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą.

Kurs wakacyjny od 18 lipca do 7 września 1907.

(Przygotowanie do c. k. egzaminu państwowego; kurs specyalny metody gry fortepianowej).

Oddział dla listowo-teoretycznej nauki

Frekwencya 1906/7: 356 uczniów z kraju i zagranicy. W roku 1906 złożyło 26 kandydatów zakładowych c. k. egzamin państwowy. **Prospekty gratis i franko** przez kancelaryę instytutu VII/I Zieglergasse 29. [350

---

2 DOMY [389

parterowe wraz z parcelą w Podgórzu przy ul. Wązkiej 19 — 21. z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Wiadomość u S. Drobnera, Kraków Stradom 5.

Magazyn mód
KAPELUSZY DAMSKICH
Jadwigi Pollerowej
KRAKOW, ulica Grodzka 3 I p.
dom W-go Sobolewskiego
poleca **na sezon wiosenny modele paryskie i wiedeńskie w wielkim wyborze.** [364

Suknie damskie

od 3-ch koron.

Sukienki dziecinne od 1-ej korony przyjmuję się do roboty. Ul. Ogrodowa l. 6 na dole, wprost bramy (Kleparz).

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wys. opł. w 5 kg. puszkach za zalicz. 6 kor. ks. **W. Mikitka**, prob. **Kupczyńce**, p. Denysów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Czterdzieste ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

Akcyonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbędzie się dnia 27 kwietnia 1907 o godzinie 4-ej po południu w lokalu Banku pod l. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1). Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynnością za rok 1906.
2). Sprawozdanie Komitetu Rewizyjnego tyczące się sprawdzenia rachunków za rok 1906.
3). Uchwała co do użycia przewyżki za rok 1906.
4). Wybór 2 Członnów Komitetu Rewizyjnego i 1 zastępcy.

PP. Akcyonarjusze, którzy zamierzając wziąść udział w powyższem Ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoja akcje lub kwity depozytowe na takowe, złożyć najpóźniej do dnia **12 kwietnia 1907** włącznie do Kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, alboteż Kasy Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na ogólne Zgromadzenie z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów tudzież poświadczenie na złożone akcye lub kwity.

Kraków, dnia 30 marca 1907.

Rada zawiadowcza banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Zmiana adresu.

Architekci

J. Sosnowski & A. Zachariewicz

Pierwsze krajowe przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych

Exsposition universelle 1900 Paris **Grand Prix,**
Wystawa jubileuszowa 1902 Lwów **zaszczytne uznanie.**

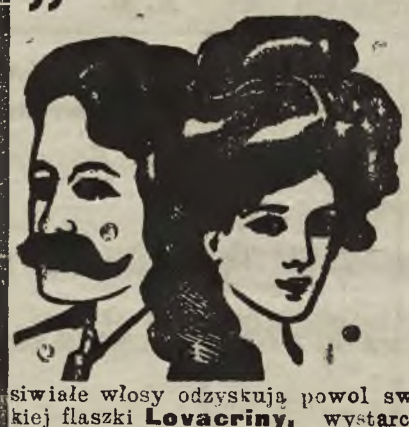
Filia w Krakowie od 1 kwietuia mieści się przy **ul. Swoboda l. 2,** I p., telefon Nr, 137 b (w domu krakowskiego zakładu witrażów S. G. Żeleńskiego).
Wstępne projekty i przedmiary **bezpłatnie.** 398 10



Wielkie wrażenie

wywołał w kołach lekarskich i szerokiej publiczności wynalazek amerykańskiej

„LOVACRINY“ wody na włosy



odznaczonej na międzynarodowej wystawie w Brukseli złotym medalem i dyplomem honorowym z krzyżem. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypadanie włosów znika pod gwarancyą, po jednorazowem użyciu. Mamy dowody że przeszło 100.000 łysych i nie mających zarostu przez używanie **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza **gęsty** i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powol swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy K. —., 3 flaszki 12 K., 6 flaszek 20 K. Do uzyskania sympatycznie białej czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele, wolnej od wszelkich nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodliwych, dotąd nieprześcignionych preparatów „**Lovacrin**“. Cremu **Lovacrin** w słoikach po 3 i 5 K. Wody toaletowej **Lovacrin** we flaszkach po 3 i 5 K. Pudru **Lovacrin** (biały, różowy, kremowy) w pudełkach po 3 i 5 K. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniom nadesłaniem pieniędzy przez główny skład: **LUDWIK POLLAK** (przedtem **M. Feith**), **Wien VI.** Marialhilferstr. 45. — Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. — W Krakowie do nabycia: I. Hanak i Sp. droguerya Szewska 5, Reim i Sp. 2480

10.000 KORON NĄGRODY

dla niemających brody i łysych



Brody i włosy można rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołać przez użycie prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos“. Młodzi i starzy, panowie i panie, używają jedynie „Balsamu Mos“ do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem współczesnej nauki, który w ciągu 8 do 14 dni tak dalece działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz rość zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się jeżeli to nie jest prawdą, to zapłacimy **10.000 koron gotówką** każdemu nie mającemu brody, łysemu albo mającemu rzadkie włosy który używał „Balsamu Mos“ przez 6 tygodni bez skutku.

P. S. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwem energicznie się ostrzega. „Wedle prób, dokonanych przezemnie na pańskim „Balzamie Mos“, mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po ośmiu dniach okazał się znaczny porost włosów, a pomimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne Po dwóch tygodniach broda poczęła przybierać swój naturalny kolor i dopiero wtedy rzucało się w oczy nadzwyczaj dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem I. C. Dr. Tverg Kopenhaga“. Pakiet „Balsamu Mos“ 5 guldenów. Opakowanie dyskretne Przesyła się za zaliczką. Proszę adresować do największego specyalnego składu na świecie: **Mos Magazinet, Kopenhaga 338 Dania).** (Pocztówki należy frankować marką 10-halerzową, listy marką 25 halerzową). 2252 1

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców na miejscu i na prow.

Znane z dobroci

Kawy angielskie surowe i codziennie świeżo palone aparatami najnowszego systemu

poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszewski w Krakowie

Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Spólnika lub spólniczki

z kapitałem 4—5000 koron do bardzo korzystnego wyrobu fabrycznego. przynoszącego wielki zysk co najmniej 25 proc. od włożonego kapitału **poszukuje się.** Kapitał może być zabezpieczony na realności. Zawodowi przemysłowcy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje:

Administracya „Prawdy“
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 5. [409 5

Posady buchaltera korespodenta

kierownika zakładu przemysł. lub t. p. poszukuje młody mężczyzna, obznajmiony z prowadzeniem ksiąg handl. i czynnościami biurowemi, biegły w koresponpencyi polsko nieckiej. Odpowiednie studya. Egzamin z rachunkowości, — długoletnia praktyka. Zgłoszenia pod: G. S. 100, post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat.

Potrzeba zaraz

pomocnika lub **ekonoma** kawalera starszego do gospodarstwa rolnego. Wynagrodzenie od 240 do 300 koron rocznie i całe utrzymanie. **Kościelniki p. Cło,** obszar dworski. [410 3

Moble

z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. **ulica Długa 44 parter** na prawo. Oglądać można codziennie między godziną 11-tą a 5-tą po południu.

Wprawny pomocnik

do krajania i wytłaczania etykiet. **Pomocnik** do maszyny (szlifierz) znajdą umieszczenie **zaraz** w litografii M. Salba. ul. Wolska 2. Pierwszeństwo mają fachowi. [408

Panienka

obznajomiona z prowadzeniem książek handl. pisząca na maszynie, z kilkuletnią praktyką biurową i dobremi świadectwami poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia **W. P.** 50 post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Kilkanaście par różków sarnich

do sprzedania. Wiadomość w Admn. „Głosu Narodu“.

Poszukuje dzierżawy

folwarku od 20 do 50 m. ziemi zaraz lub od maja. Zgłoszenia pod **I. Ch. Słotwina Brzezowiec.** 287

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.